Nr. 123. Kraków, dnia 1 Czerwca, Środa. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

Od Administracyi.

Przypominamy, iż czas odnowić **prenumeratę**, gdyż od dnia dzisiejszego tym tylko Prenumeratorom »Kuryera« dostarczamy, którzy odnowili prenumeratę.

»Kurjer« **wychodzi stale o godz. 8 rano** i jest natychmiast ekspedyowany na prowincyą, w skutek czego większa część Prenumeratorów zamiejscowych otrzymuje go w dniu wyjścia, a więc o całą blisko dobę **wcześniej niż inne dzienniki.**

Nowoprzybywający od Czerwca prenumeratorzy otrzymają **bezpłatnie** początek znakomitej powieści Jokaja p. t.: »Biała Dama«.

KALENDARZ.

Dziś 1 Czerwca: Nikodema męcz., Imię słowiańskie: Światopełk.

Jutro: Eugeniusza b. i Erazma ab. m. Imię słowiańskie: Ratysław.

Pojutrze: Klotyldy król. i Pauli, Imię słowiańskie: Wasyłyja.

Wschód słońca dziś o godzinie 3 minut 57, zachód o godz. 7. m. 58. Długość dnia 16 g. 1. m.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków dnia 1 Czerwca 1887 r.

Komitet wiankowy rozsyła następującą odezwę: Echem dawnej wielkości i chwały odzywają się do naszego pokolenia godne poszanowania pamiątki i tradycye narodowe, a nasz starożytny gród powołany jest w pierwszym rzędzie do ich pielęgnowania i utwierdzania. Do takich wdzięcznych pamiątek, przekazanych nam tradycyą długiego szeregu lat, należy tak miły, uroczy, barwny, niemal fantastyczny obchód „Wianków“, którego odległy początek gubi się w pomroce legendowych podań. U stóp starego Wawelu, nad brzegami naszej Wisły gromadzą się też rok rocznie tysiączne tłumy, aby uczestniczyć w tej pamiątkowej uroczystości, a dla jej urządzenia i w tym roku zawiązał się już osobny komitet, który niniejszem prosi Szanowną Publiczność o życzliwe dla swej pracy poparcie.

W tym roku z powodu przybycia Najdostojniejszego Następcy tronu wraz z Jego Małżonką, musi być obchód Wianków, nie tracąc w niczem swego rodzimego charakteru i kosztowniejszym i bardziej okazałym. Nadto pragnęlibyśmy, aby tradycya tej pamiątkowej uroczystości nigdy nie została przerwaną i aby urządzenie „Wianków“ nie było li tylko zawisłem od dobrej woli i chętnej gotowości kilku lub kilkunastu osób, rozpoczynających swą pracę bez żadnego zasobu pieniężnego, a przeto chcemy w tym roku dać początek stworzeniu stałego „funduszu wiankowego“, z któregoby mógł każdorazowy komitet zaczerpnąć potrzebnych na wstępne przygotowania zasiłków.

Z tego też powodu pozwalamy sobie w tym roku prosić o obfitsze składki, a do zbierania takowych upoważniamy nietylko jak w latach poprzednich, pewne instytucye, korporacye i niektóre osoby prywatne, ale równocześnie odzywamy się do naszych Pań, tak chlubnie znanych ze swej patryotycznej ofiarności, aby raczyły również zająć się zbieraniem składek na „Wianki“.

Ufni, iż odezwa nasza odniesie pożądany skutek, mamy zaszczyt przesłać itd.

Odczyt p. Rapackiego. Przypominamy Czytelniczkom i Czytelnikom naszym, że dzisiaj o godzinie 4-tej po południu w Sali Rady Miejskiej p. Wincenty Rapacki wypowie odczyt p. t. „Trzy doby w rozwoju sceny polskiej“. Sympatyczny cel i zajmujący tytuł, a nadewszystko chęć widzenia jeszcze raz znakomitego artysty, który nie tylko grać na scenie, ale i z katedry uczyć potrafi, sądzimy, że zgromadzi dziś w Sali Rady Miejskiej doborową i liczną publiczność. Odczyt zapowiada się bardzo świetnie. — Biletów można jeszcze dostać w księgarni S. A. Krzyżanowskiego. Rynek główny linia A—B.

Członkom Koła art. - literackiego przypominamy, że dziś o g. 6 odbędzie się Walne Zgromadzenie.

Dr. Wł. Wisłocki, uczony bibliograf i badacz literatury, zapadł ciężko na zdrowiu. Życiu jego wprawdzie nie grozi żadne niebezpieczeństwo, ale choroba wymaga długiej kuracji i niezwykłej pieczołowitości.

Komitet wiankowy odbył wczoraj swe posiedzenie pod przewodnictwem hr. Sobiesława Mieroszowskiego. Na posiedzeniu tem uchwalono ostatecznie program i rozdano między członków czynności.

Z kolei tranwersalnej. Wskutek nadzwyczajnie deszczowej pory w tym roku przestrzeń kolei państwowej potrzebuje większej niż inne ostrożności i pieczy; teren jej bowiem w niektórych miejscach jest bardzo niski, a

---

MAURYCY JOKAY.

BIAŁA DAMA.

(Ciąg dalszy.)

Krystyna zaczęła zbierać swoje porozrzucane suknie.

— Nie te, nie te suknie weźmiesz; trzeba się inaczej odziać. Oto masz ubranie Pelargusa, wybornie ci w nich będzie, istny chłopak. Czekaj, pomogę ci.

We dwie minuty, z pięknej Krystyny zrobił się chłopiec w obcisłych spodniach, butach z ostrogami i szamerowanym dołmanie. Julianna rozrzuciła jej w nieładzie na ramiona lniane loki i włożyła na nie węgierską czapeczkę z pawiem piórkiem, poczem obróciła ją szybko do lustra, mówiąc.

— Patrz, mogłabyś pannom głowy zawracać!

— Ach.... z pewnością poznają, żem dziewczyna! jąka Krystyna, którą istotnie każden ruch zdradza, do jakiej płci należy.

— To też nie zostaniesz tutaj, tylko uciekniesz — odpowiada Julanna. owijając ją w obszerny płaszcz Pelargusa ze srebrnemi sprzączkami.

— Gdzie mam uciec? — pyta osłupiała Krystyna.

— Nie bądź-że bez sensu — mówi Julianna tupiąc nogą niecierpliwie — powinnaś wiedzieć dokąd.

Dziewczę milczy.

— No, cóżeś założyła ręce i stoisz?

— Mój Boże, co tu robić?!

— Uciekaj!

— Dokąd, jak?

— Powinnaś wiedzieć jak, znasz przecie podziemną drogę.

— Ależ to nagłebszy sekret, tajemnica miasta, o której tylko nasza rodzina wie!

— A niechże wasze miasto ogień Sodomy i Gomory spali! Zasługują też ci ludzie na takie ofiary! Zamknęli niewinne stworzenie do klatki i cały dzień znęcali się nad nią i pastwili.

— Ależ mój ojciec!

— Właśnie ten twój kochający ojciec kazał cię tak męczyć; czy ty wiesz, co cię czekało, gdybym cię nie wykradła? Byłabyś jeszcze cały dzień siedziała w klatce, a potem zaprowadzono by cię przed sąd, i mękami zmuszono do wyznania, z jakiem poleceniem wyprawiłam cię w nocy na miasto. I ty, dla tego wyrodnego ojca, który po tak długiej nieobecności, nie powitawszy nawet córki, tylko się nad nią znęca, nie chcesz uciec i narażasz się na powtórne srośsze kary?

Dziewczę zaczęło płakać.

— Tam do licha! nie czas na łzy! masz szablę przy boku, o cóż ci chodzi? Słyszysz?! już są na podwórzu! na Boga uciekaj jaknajprędzej. Splądrowawszy mieszkanie Cornidesa, do mnie wpadną i zginiemy!

Krystyna jeszcze się wahała.

Wtedy Julianna szepnęła jej do ucha imię, na sam dźwięk którego rozjaśniło się oblicze biednego dziewczęcia.

— Zobaczysz go, on tam czeka na ciebie!

— Ucieknę! — zawołała teraz bez namysłu.

— Tajemnem podziemiem?

— Tak; ale ty moja opiekuneczko nie chodź za mną, nie podpatruj mię!

— Dobrze, dobrze. Nie jestem ciekawą waszej tajemnicy; a teraz leć, spiesz się; słyszę że już doktor drzwi im otwiera. Oto masz ślepą latarkę, parę pistoletów i ten album zabierz; oddaj go mojej przyjaciółce; będzie to najlepszą rekomendacyą dla ciebie. Czekaj, weź także i swoje suknie, nie trzeba żeby je tu znaleźli.

Zawinęła je w węzełek i dała Krystynce pod płaszcz.

Ucałowały się i dziewczę uciekło przez kuchnię.

Julianna dotrzymała obietnicy, nie śledziła jej — natomiast rozebrała się szybko i położyła do łóżka. Teraz inkwizytorzy mogą przyjść.

Ci tymczasem znaleźli niemałe przeszkody u doktora. Chcąc tylną bramą wejść do mieszkania pp. Korponay, trzeba były koniecznie przechodzić przez pokoje dr. Cornidesa. Więc naprzód nie mogli się do niego dostukać, jakkolwiek sypiał zaraz w pierwszym pokoju. Następnie musieli się wylegitymować przez drzwi, kim są; wreszcie Cornides, poznawszy głos Fabrycyusza, raczył zawołać „zaraz, zaraz!“

To „zaraz“ polegało na tem, że włożył na siebie cały tuzin spodni i kaftanów, bo leżąc właśnie w silnej transpiracji, mógł się łatwo zaziębić, otwierając drzwi. Następnie musiał przecież zapalić świecę, co mu z niemałym trudem przyszło. Potem konieczną rzeczą było, zażyć poranną dozę tabaczki i kichnąć — to rozjaśnia umysł. Nakoniec „pospieszył“ otworzyć drzwi.

wał świeży może łatwo w jednym dniu uledz rozmuleniu. Tymczasem właśnie w takich miejscach jest brak wielki strażników, których liczbę dla bezpieczeństwa koniecznie należałoby powiększyć. Sądzimy. że zarząd kolei państwowych tak ruchliwy i o dobro kolei dbały dokona tego w najbliższej przyszłości, co już i tak w jego planąch exystuje oddawna.

Pisemna matura rozpoczęła się wczoraj w gimnazyum św. Jacka.

Wilga, poboczna rzeczka Wisły pod Krakowem wylała i zepsuła brzegi tak dalece, że wiele chat stojących nad nią znajduje się w niebezpieczeństwie oberwania się.

Przypadek. W Ujazdowie, w pobliżu Zabierzowa na granicy rosyjskiej, niejaki pan K... próbował rewolweru. Mimo ostrożności los zrządził, że trafił kulą w piersi chłopa, dezertera z wojska rosyjskiego. Rana nie przedstawia podobno niebezpieczeństwa, gdyż w dziwny sposób prześliznęła się kula po kościach i wyszła niedaleko łopatki.

Wycieczka Sokoła. Sokół krakowski wyjeżdża w Niedzielę 5 Czerwca do Tarnowa na festyn gimnastyczny urządzony przez „Sokół“ Tarnowski. Na dworcu zostaną goście przyjęci muzyką, poczem po zwiedzeniu osobliwości miasta. udadzą się na wspólną ucztę. [Po obiedzie koncert w ogrodzie, a na wieczór park zostanie oświetlony bengalskim ogniem. Wycieczka ta ma na celu zbliżenie członków obu towarzystw, oraz wzajemną rywalizacyą w popisach gimnastycznych, które nietylko ciało, lecz i ducha wzmacniają.

Nowy Uniwersytet. Dziś popołudniu odbędzie się w nowym gmachu uniwersytetu odbiór świeczników gazowych od gazowni miejskiej. Z przyjemnością zaznaczyć trzeba, że roboty te na termin naznaczony ukończone zostały. Punktualność ta świadczy o dobrej administracyi i dowodzi raz jeszcze, że bez niemców wszędzie, byleśmy tylko chcieli, obyć się potrafimy. Pan Preyer odda także dzisiaj ukończone dzwonki elektryczne. W auli kończą dawać posadzkę. Zanim damy dokładny jej obraz wraz z opisem całego gmachu, zaznaczamy, że na szczególną uwagę zasługuje sufit belkowany; kroksztyny stropu zakończone są herbami tych miast w których Uniwersytet miał tak zwane "coloniae" t. j. gdzie wysyłał swoich nauczycieli. ściany są ozdobione motywami z bereł akademickich. W sobotę przeprzeniesione zostaną do „Collegium novum“ kancelarye uniwersyteckie t. j. senat, kancelarye rektora i sekretarza, oraz kuratora.

Wystawa. zapowiada się coraz lepiej. Wczoraj nadeszło na ręce r. m. Dr. Faustyna Jakubowskiego 50 deklaracyj.

Otrzymujemy następujące pismo:

Wydział Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich od czasu ostatniego ogłoszenia zaopatrzył w obówie w szkole I 1 ucznia, w szkole IV 2 uczniów, w szkole VII 23 uczniów, w szkole X (na Podwalu) 4 uczennice. Nadto rozdzielono starą odzleż, nadesłaną w tym czasie stowarzyszeniu, pomiędzy kilku uczniów szkoły IV i kilka uczennic szkoły X.

Na cele Stowarzyszenia złożyli w tym czasie za pośrednictwem p. Ignacego Żółtowskiego, pani marszałkowa Lucyna Rutkowska 5 złr., p. Józefa Przeciszewska 1 złr. i p. marszałek Bronisław Pruszyński 5 złr.; za pośrednictwem p. Jana Kwiatkowskiego ze składek 2 złr. 20 ct., następnie p. Aleksander Stekert z Tuluzy (z Francyi) 3 złr. i hr. Konstanty Przeździecki 29 złr. Odzież znoszoną nadesłali: pani Seweryna Górska, p. Mańkowski i Dr. Władysław Sciborowski. Nadto zrobiła p. Zofia Kossakowa dla ubogich dzieci 12 kaftaników włóczkowych. Serdeczne podziękowanie składa imieniem Wydziału Stowarzyszenia.

Zoll
Przewodniczący.

Program Uroczystości otwarcia Collegium novum Uniwersytetu Jagiellońskiego

w Krakowie dnia 14 czerwca roku 1887.

1. Uroczystość rozpocznie się o godzinie 10-tej rano mszą św. w kościele akademickim św. Anny, którą odprawi Najprzewielebniejszy ks. Biskup Krakowski.

2. Przed nabożeństwem wszyscy zaproszeni Dostojnicy i Goście zgromadzą się w kościele i zajmą miejsca dla Nich przygotowane, które Im wskażą członkowie Komitetu porządkowego, utworzonego przez Młodzież akademicką. O godzinie 10-tej przybędą Profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego.

3. Po mszy św. zgromadzeniu udadzą się ku Collegium Novum w porządku następującym: a. Młodzież akademicka, b. Zarząd budowy, c. Przedstawiciele Szkół ludowych, Dyrekcyje Seminaryów nauczycielskich, Szkoły realnej, Gimnazyjów, Szkoły wyższej przemysłowej, d. Reprezeutacyja Szkoły Sztuk pięknych, e. Reprezentacyje Młodzieży akademickięj Krakowskiej i Lwowskiej, f. Reprezentacyje Zakładów naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego, g. Wydziały Uniwersytetu Jagiellońskiego z berłami i byli profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, h. Reprezentacyja Szkoły politechnicznej we Lwowie, i. Reprezentacyja Uniwersytetu we Lwowie, j. Doktorowie honoris causa, kreowani dnia tego, k. Prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, l. Berła rektorskie, ł. Sekretarz Uniwersytetu Jagiellońskiego z dyplomem erekcyjnym Kazimierza Wielkiego, m. Dziekani Uniwersytetu Jagiellońskiego, n. Jego Magnificencyja Rektor Uniwersytatu Jagiel. o. Akademja Umiejętności, p. Najprzewielebniejszy ks, [biskup Krakowski z Kapitułą katedralną i Duchowieństwem, r. Dostojnicy Władz rządowych i autonomicznych, Posłowie, s. Prezydent miasta z Radą miejską, t. Młodzież akademick in corpore, zamykająca pochód.

4. Gdy pochód zbliży się do Collegium Novum, biorący w nim udział ustawią się w półkole. Reprezentant Władzy wręczy klucz J. M. Rektorowi, który gmach otworzy.

5. Poświęcenie fasady i wnętrza gmachu przez Najprzewieleb. ks. biskupa Krakowskiego.

6. Gdy Najprzewieleb ks. biskup z duchowieństwem i J. M. Rektor z Dziekanami Uniwersytetu Jagiel. wejdą do gmachu, za niemi pójdą dostojnicy, Uniwersytet Jag. z Akademją Umiejętności, Doktorami honoris causa, Reprezentacyjami Uniwersytetu i Szkoły politechnicznej we Lwowie; następnie zaś wejdą inne Osoby zaproszone. Za nimi będzie szła Młodzież akademicka.

7. Gdy wszyscy zajmą w auli przeznaczone dla Nich miejsca, które Im wskażą członkowie Komitetu porządkowego z grona Młodzieży akadęmickiej, przemówi Najprzewielebniejszy ks. Biskup Krakowski.

8. Przemówienie J. E. Ministra oświaty i mowa J. M. Rektora, inaugurująca objęcie Collegium Novum.

9. Odczytanie i podpisanie aktu otwarcia Collegium Novum.

10. Wręczenie J. E. Ministrowi Dunajewskiemu książki pamiątkowej od Uniwersytetu Jagiell.

11. Wręczenie dyplomów Doktorom honoris causa, w dniu tym kreowanym.

12. Przemówienie Prezydenta miasta.

13. Przemówienie Deputacyi Młodzieży Akademickiej, wręczającej Uniwersytetowi książkę pamiątkową.

14. Ofiarowanie Uniwersytetowi przez Deputacyją Towarzystwa Technicznego Krakowskiego medalijonu z popiersiem ś. p. Księżarskiego.

15. Podczas uroczystości Chór akademicki śpiewać będzie pod dyrekcyją p. Barabasza tak w kościele, jak w gmachu, a w auli wykona kantatę Żeleńskiego do słów L. Germana.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Z Samborskiego donoszą nam, że kiedy obecnie cena ziemniaków za korzec dosięga ledwie czterdziestu centów i na to nie ma kupców, obawiają się by na rok przyszły cena nie podniosła się na kilka guldenów, ponieważ ustawicznie teraz padające deszcze, rozmoczyły ziemię w tym stopniu, iż obawa zachodzi największa, że ziemniaki posadzone ulegną zgniliźnie.

Sp. Win. Mazurkiewicz, zmarły w Paryżu, był rodem z Galicyi, wziął w młodym wieku udział w powstaniu r. 1831. Następnie wyszedł na emigracyą, a stworzywszy sobie zabiegłą pracą i idealną istnie pracowitością stanowisko, przemieszkiwał głównie w Wersalu i w Paryżu. Mimo korzystnego materyalnie położenia, nie zawahał się nigdy, ile razy tylko potrzeba krajowa, stosownie do pojęć epoki, w jakiej żył, usług jego wymagała. W r. 1840 poszedł jego emisaryusz do Warszawy, w r. 1848 znalazł się w Poznańskiem, był też przez niejaki czas członkiem centralizacyi Towarzystwa demokratycznego. Powróciwszy do Francyi w roku 1849 po pewnych trudnościach, jakie mu władze ówczesnej rzeczypospolitej stawiały, znalazł trwalsze stanowisko później, w początkach cesarstwa, dzięki protekcyi księcia Napoleona. Sumienny w pełnieniu powierzonych sobie obowiązków, pozostawał na swem stanowisku urzędnika municypalności miasta Paryża ciężki czas o-

---

Fabrycyusz wleciał, jak z procy

— Cóż Fabrycyuszu, gdzie to się paliło?

— Już dawno pożar ugaszony, ale wy doktorze musicie mieć silny sen, skoro teraz dopiero oczy przecieracie!

— To skutek syropus diacodion; cztery krople do szklanki na noc; młody czy stary, śpi od tego jak zabity. Mogę wam dać receptę.

— Dziękuję doktorze, wolę mieć lekki sen. Patrzcie, w jak licznem towarzystwie przychodzę.

— Cóż to? czy komu głowę rozpłatano?

— To nie jednego trafiło, ale teraz nie o to chodzi; przyszliśmy zrobić rewizyą.

— Rewizyę? U mnie?!

— Nie, u pani kapitanowéj Korponay; a dostać się tam możemy tylko przez wasze mieszkanie.

— Czego wy szukać będziecie u pani Korponay?

— Delinkwentki, która podczas szturmu uciekła z żelaznéj klatki!

Doktór zażył tabaczki.

— Mogę wam zaręczyć, panowie — rzekł uroczyście — że pani Korponay miała wczoraj wieczór atak furor daemoniacus extaticus; z niemałym trudem zdołałem uśmierzyć jéj bóle, a teroz spoczywa w głębokim sopor.

— Nie zaręczaj pan, bo zręczny każdego oszuka.

— Każdego, ale nie doktora!—odparł z gniewem staruszek.—A nie wierzysz pan, to chodź, przekonasz się.

Schwycił za kule i zaprowadził wszystkich przez schody i długi korytarz, do sypialni Juljanny.

Tam paliła się ciemna olejna lamka.

Na fotelu spała dozorcyni — w łóżku pacyentka. Jedno białe ramię miała przerzucone po nad głowę; palce téjże ręki poruszały się czasem nerwowo, jak zwykle u głęboko uśpionych.

— A co! nie mówiłem? — rzekł z tryumfem doktor. — Spi literalnie według przepisu: broda na dół, źrenice skierowane ku góźe, oddech ciężki, sapiący, Jess to sopor necroadalphus.

— Et, co, to wszystko może być oszustwo, udanie! —zawołał Wacek surowo.

— C... co?... — spytał zgrozą przejęty mędrzec — eror, dolus? Nie, nauka się nie myli! A zresztą mamy dowód: w buteleczce brak trzech pigułek; było siedm, a jest tylko cztery. Pacyentka zażyła więc trzy pigułki cynoglossum, to fakt. Panowie ubliżacie méj nauce!

— Bynajmniéj! wszyscy w nią święcie wierzymy, a tylko pytanie, czy te trzy pigułki istotnie wyżyte zostały, a nie wyrzucone naprzykład?—rzekł Fabrycyusz.

— Na to odpowiedzieć nam może dozorczyni, którą tu zostawiłem. Trzeba ją obudzić.

Poczciwiec potoczył się do pani Ilony i sam podjął się tego dzieła. Ale wszelkie łagodniejsze środki, jakoto szczypanie, ciągnięcie za nos, uderzanie po plecach były daremne.

—Bo to widzicie moi panowie, ona jak zaśnie, to zaśnie, to ma bardzo mocny sen!

Kubek wody za kołnierz—skutkował wreszcie.

Pani Ilona skoczyła na równe nogi, zataczając rękoma taki ruch, jakby chciała przez wodę płynąć. Doktór wielkim głosem zaryczał jéj do ucha: „Pani Ilono, czy pacyentka zażywała pigułki?“ Biedaczka wytrzeszczyła oczy i po chwili głębokiej rozwagi odparła: „Niéma w domu pana Cornidesa!“

Doktór jeszcze głośniej powtórzył pytanie.

Teraz okropne przerażenie zamalowało się na jéj twarzy: schwyciła ręką za kieszeń, jąkając płaczliwie: „złoty, groszy pięć!“

Cornides zacisnął rozpaczliwie bezzębne usta; potém zwracając się nagle do Wacka rzekł.

— Carissime! zaprowadź do mego gabinetu panią Ilonę i poszukajcie razem elektrycznéj machiny, jesteś studentem, więc pewno widziałeś, jak to wygląda!

— A jakże! umiem nawet korbą kręcić!

—No, bierz pani stoczek i prowadź go!

Pani Ilona wzięła machinalnie światło i omało niém oczów nie wypaliła Wackowi, potém znowuż, zamiast do drzwi, weszła w szafę; wreszcie nasz student wziął ją za kołnierz i pchał przed sobą, jako fotel na rolkach.

Gdy się wytoczyli, Fabrycyusz rzekł do doktora.

— Że wasza gospodyni idąc, śpi—w to wierzę; ale żeby wasza pacjentka spała, choć w łóżku leży—w to uwierzyć nie mogę!

— No przekonasz się pan, że inaczej nie zdołamy jéj obudzić, jak elektryczną machiną.

— Zajmij-że się pan swoją operacyą, my tymczasem zrewidujemy pokoje.

Przetrząśli, wszystkie kąty — dziewczyny ani śladu.

— Jedno z dwojga: albo się wszyscy przeciw nam sprzysięgli, albo czary! Otworzyć bramę z wewnątrz aresztować rycerza Belleville!—rozkazał Fabrycyusz.

(Ciąg dalszy nast.)

błężenia z roku 1870 na 71. Za wybuchem komuny, opuścił Paryż i przeniósł się do Wersalu. Zjednało mu to zaufanie republikańskiego rządu, który za odniesieniem zwycięztwa nad komuną nietylko mu zajmowane stanowisko przywrócił, ale go nawet na wyższe następnie posunął i szczególnem darzył zaufaniem.

Kronika literacka i artystyczna.

Henryk Sienkiewicz rozpoczyna jak się dziś z pewnego źródła dowiadujemy z d. 1 Czerwca druk „Wołodyjowskiego" w Słowie. Jednocześnie przestaje być redatorem tego pisma, które podpisywanem będzie przez p. Mścisława Godlewskiego.

Z najnowszej belletrystyki. P. Zygmunt Sarnecki ogłosił bardzo niedawno w *Czasie* i *Bluszczu* swój utwór powieściowy „Na ruinach". W powodzi belletrystycznej, jaka zalewa i powiedzmy szczerze zamula nasze pisma, Na ruinach robi niezwykle podniosłe wrażenie psychologiczną głębią figur i tematem nietuzinkowym. Bohaterami są członkowie rodziny arystokratycznej, będącej w przededniu ruiny moralnej. Ojciec już zbankrutowany moralnie przez połowiczne sprzyjanie antinarodowym żywiołom, matka starająca się zrehabilitować rodzinne nazwisko przesadną pobożnością i autorstwem ckliwych elukubracyj, wreszcie córka obojga, dziecko fizycznie słabe, nad wiek wybujałe i rozwinięte, obejmujące chorobliwą fantazyą szerokie horyzonty wiedzy nabytej gorączkowo, chaotycznie i tworzące powieści o nastroju pessymistycznym, w duchu obcym niemal społeczeństwu, do którego należy. Proces psychiczny, rozgrywający w młodym, lecz już oszołomionym umyśle, zanik twórczości autorskiej w fantazyi chorobliwego nieco odcienia, wreszcie złączenie tych pierwiastków z dodatniemi czynnikami charakteru kuzynka Antosia, racyonalnie wykształconego młodzieńca, reakcya odbywająca się w duszy dziewczęcia po zetknięciu z naturą zdrową moralnie, wreszcie domniemane podniesienie będącego w ruinie rodu przez małżeństwo Antosia z bohaterką, oto szereg wątków, które autorowi posłużyły do rozsnucia analizy psychologicznej nader majętnie, nie szkodząc belletrystycznemu nastrojowi nowelli. Utwór p. Sarneckiego czyta się z zajęciem wielkiem a wykwintny styl i czystość języka, będąca właściwością autora a mogąca być wzorem, podnoszą wartość nowelli, którą przez swą robotę literacką i temat interesujący a głęboki, jest prawdziwem cackiem artystycznem.

Opiekun zwierząt. Mamy przed sobą pierwsze dwa numera nowego krakowskiego czasopisma. Jest to *Opiekun zwierząt domowych i pożytecznych*, pisemko miesięczne, poświęcone obznajomieniu ogółu, jak się należy obchodzić z zwierzętami domowemi i pożytecznemi i organ krakowskiego stowarzyszenia ochrony zwierząt, które wychodzi pod redakcyą prof. szkoły przemysłowej Bronisława Gustawicza. Oba te numera zalecają się bardzo dobrze. Pierwszy nr. za kwiecień zawiera: słowo wstępne, objaśnienia działalności towarzystwa, skreślone przez prof. Gustawicza; czynności towarzystwa, skład wydziału i spis członków. Do pierwszego nru. dodano artykuł p. t. „Nie dręczcie zwierząt" który podaje dręczenia zwierząt domowych i pożytecznych podczas ich transportu, ich używania z powodu nieodpowiedniego ich pielęgnowania i trzymania, podczas zabijania, pochodzące z zabobonu, swawoli, zwyczaju zemsty, nierozsądku itp. Numer drugi za maj zawiera obok pięknego wierszyka artykulik „Gniazdko sikorki" pióra dra. J. Limbacha i „obrazki z życia ptaków", skreślone przez prof. Gustawicza. Czytamy kilka słów napisanych w obronie słowików; następnie znajdują się ustawy i rozporządzenia o ochronie zwierząt obowiązujące w kraju naszym. Z artykułu „Sprawy towarzystwa" (nr. 1 i 2) przekonywamy się o pożytecznem działaniu jego członków. Towarzystwo zaledwo 9 tygodni istnieje a uczyniło już wiele dobrego. Wniosło do różnych władz, oraz instytucyj podania i przedstawienia przeciwko dręczeniu zwierząt i wyjednało pomoc w ochronie tychże zwierząt przedewszystkiem u c. k. Dyrekcyi Policyi, jak i podwładnych jej organów. Jedynie magistrat miasta Krakowa i urzędy rogatkowe spokojnie spoczywają, uważając ochronę zwierząt i ptactwa pożytecznego za rzecz małej wagi, za bagatelkę. Sami członkowie towarzystwa i wielu z nich wystąpieniem swojem w pewnych razach zapobiegło znęcaniu się nad zwierzętami. Utworzyła się więc u nas opieka nad niememi stworzeniami, opieka, która cechuje każde ucywilizowane społeczeństwo. Obecnie przystąpiło do Towarzystwa 140 osób. Na całe miasto, liczące blisko 70,000 mieszkańców, to jeszcze bardzo mało. Zajęcie się sprawą towarzystwa ochrony zwierząt, obznajmianie ludu z jego szlachetnym celem i ważnem zadaniem, jest obowiązkiem nauczycieli ludowych, którzy powinniby wszyscy należeć do Towarzystwa. Warunki są nadzwyczaj łatwe, wkładka bowiem na cały rok wynosi 1 złr. 50 c.; dla nauczycieli ludowych i uczniów szkół średnich 1 złr., za co otrzymują członkowie bezpłatnie wszystkie publikacye. Prenumerata Opiekuna wynosi rocznie 1 złr. 50 ct. Zasługuje on na rozszerzenie i poparcie ludzi, dbających o rzeczy pożyteczne.

P. Zygmunt Przybylski napisał nową komedyę p. t. „Państwo Wackowie", która ma stanowić dalszy ciąg niejako pendant do poprzedniej sztuki autora, z takim powodzeniem przyjętej na polskich scenach p. t. „Wicek i Wacek". Sztuka nowa ma być niebawem wystawioną na scenie warszawskiej.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Dziennik urzędowy francuski ogłasza następujący skład nowego gabinetu: Rouvier prezydentem ministrów i ministrem skarbu, poczt i telegrafów; Flourens ministrem spraw zagranicznyc; Ferron, niegdyś szef sztabu jeneralnego za Gambetty, ministrem wojny; Fallières ministrem spraw wewnętrznych; Spuler ministrem oświecenia, Mazeau ministrem sprawiedliwości; Barbey minister marynarki; Heredia ministrem robót publicznych, Dautresme ministrem handlu, a Barbe ministrem rolnictwa.

Zapewniają, że w deklaracyi ministeryalnej, która będzie bardzo krótką, wyliczone będą trudności, które towarzyszyły utworzeniu nowego gabinetu. Deklaracya ta obstawać będzie przy konieczności reform finansowych i ekonomicznych i zapowie stosownie do uchwały Izby przedłożenie nowego budżetu, tudzież utrzymanie projektów militarnych. W dalszym ciągu oświadczy gabinet, że jeżeli nie uzyska republikańskiej większości głosów, poda się do dymisyi.

Radykalna lewica zbierze się w południe celem ułożenia tekstu interpelacyi, którą zamierza przedłożyć gabinetowi w sprawie ogólnej polityki tegoż. Prawdopodobnie zbierze się także i skrajna lewica jeszcze przed zebraniem się Izby.

Boulanger wystosował do armii rozkaz dzienny w którym dziękuje wszystkim, którzy wraz z nim starali się o to, aby środki obrony postawić na wysokości najwyższego bezpieczeństwa, zaleca przywiązanie do obowiązków stanu i wierność dla konstytucyjnych ustaw. Rozkaz dzienny kończy się słowy: „Ja będę pierwszym, który wam da przykład tej podwójnej militarnej i republikańskiej karności".

Umiarkowane dzienniki republikańskie przyjęły dobrze wiadomość o nowym gabinecie, a dzienniki monarchiczne względnie życzliwie; radykalne i niezawisłe dzienniki objawiają otwarcie nieprzyjazne dla nowego gabinetu usposobienie.

„Czas" donosi z Wiednia o pałacowych awanturach w Konstantynopolu. Sułtan wysłał na wygnanie ośmiu dygnitarzy, Rislar Agę, nawet armeńczyka Aboral Huda, który jako uczony w koranie i atsrolog przez kilka lat największy miał wpływ na Sułtana. Podobno nawet Osman basza dostał rozkaz wyjazdu do Mekki. Powodem miał być według jednych odkryty spisek przeciw sułtanowi na rzecz bratanka jego Salach-Eddin syna zdetronizowanego Murata. Według innych źrodeł szło o usunięcie za pomocą intrygi dygnitarzy sprzyjających Anglikom, a trzecia wersya mówi że był istotnie spisek uknuty za sprawą posła rosyjskiego Nelidowa przeciw sułtanowi w tym celu, żeby przez zamieszanie przeszkodzić wzrostowi wpływu angielskiego, któremu sułtan ulega. Wyjaśnienie prawdy jest bardzo trudne z powodu, że pozornie nic się nie zmieniło sułtan wykonuje pełną władzę, a sprawy takie, jak wygnanie, nawet egzekucye, odbywają się na Wschodzie w tajemnicy. Można nawet oczekiwać, że nastąpią urzędowe zaprzeczenia z powodu, że *Times* podaje o tych zajściach obszerne relacye.

Własne telegramy Kurjera

Paryż 31 maja. Dziś urządzono demonstrację w wielkiej operze za Boulangerem. Dzienniki podają dosłowny tekst jego rozkazu dziennego napisanego lapidarnie i poważnie.

Paryż 31. maja. Zanosi się na burzliwe posiedzenie izby. Wniesione będą liczne interpelacje. Mają mówić: Clemenceau, Millerand i Madier de Montjau z radykalnej lewicy.

Paryż d. 31 maja. Wczoraj odbył się w kościele «Notre-Dame» pogrzeb 22 ofiar pożaru opery komicznej przy współudziale licznej publiczności. Obecnymi byli także: Goblet, senatorowie, deputowani, oraz zastępca prezydenta rzeczypospolitej; Ceremonja pogrzebowa wywarła rzewne wrażenie. Goblet i Berthelot wypowiedzieli mowy pogrzebowe.

Paryż 31 maja. Rochefort pisze o związku zawartym między Herbettem, Grevym, Flourensem, Rouvierem a Niemcami.

Paryż 1 czerwca. Nowy minister wojny Teofil AdrianFerron urodził w się w r. 1830, do wojska wstąpił w r. 1852 i jako oficer brał udział w kampanji krymskiej. W wojnie niemiecko-rossyjskiej w r. 1870 nie brał żadnego udziału, gdyż był dowódcą oddziału wojska w Nowej Kaledonii. Poświęcał się podczas całej karjery wojskowej tylko inżynieryi. Ostatnio był komendantem dywizji w Chaumont. Zaprzyjaźniony jest z Clemenceau. Jestto człowiek spokojny, bez ambicji, istny kontrast Boulangera.

Szanowna Redakcyo!

Ponieważ dziennik „Czas" przyjmując artykuły p. Tomkowicza przeciw Zgromadzeniu XX. Dominikanów Krakowskich wymierzone, odpowiedzi tegoż Zgromadzenia na ostatni artykuł p, Tomkowicza z dnia 18 b. m. pomimo przepisów ustawy prasowej przyjąć nie raczył, widzi się Zgromadzenie XX. Dominikanów Krakowskich zmuszonem podać treść odpowiedzi swojej do wiadomości publicznej na innej drodze i dla tego uprasza Szanowną Redakcyą o zamieszczenie w łamach swojego dziennika na ostatni artykuł p. Tomkowicza w „Czasie" z dnia 18 maja r. b. zamieszczony, odpowiedzi tej treści, jaką Zgromadzenie XX. Dominikanów „Czasowi" do zamieszczenia w tym dzienniku przesłało, a która z niewiadomych przyczyn Zgromadzeiu bez skutku zwróconą została.

Na replikę p. Tomkowicza z dnia 18 maja b. r. odpowiadamy, że p. Tomkowicz, lubo broszurę naszą już przed dwoma tygodniami zgórą czytał, dotąd jednak jéj nie zrozumiał, a mianowicie nie pojął jéj celu. Autor bowiem broszury odpierając zarzuty p. Tomkowicza wykazuje, że żaden z obecnych tu Ojców nie jest rozmyślnym niszczycielem zabytków i pomników w kościele Dominikańskim umieszczonych; przeto też obecne Zgromadzenie XX. Dominikanów, względnie jego członkowie, publicznie przez p. Tomkowicza niszczycielami pomników nazwanymi być nie mogą. W dalszym ciągu swéj broszury dowodzi autor, że planów na restauracyę kościoła na Gródku nie robił, a w końcu, że wszelkie restauracye w kościele Dominikańskim przeprowadzają się za zezwoleniem właściwych władz według planów przez też władze zatwierdzonych.

P. Tomkowicz miał powyższe zarzaty Zgromadzeniu XX. Dominikanów Krakowskich w „Czasie" uczynione odwołać. Ponieważ zaś tego publicznie dotąd nie uczynił, upraszamy Go ponownie, by to w jak najkrótszym ezasie uczynić zechciał.

Co do uwag p. Tomkowicza, to chętnie przyznajemy, że kaplica Różańcowa jest w stylu rzymskim i tak też autor broszury po łacinie napisał, a tylko tłumacz tłumacząc wyraz „stylus romanus" położył w polskim przekładzie „styl romański". Kaplica zaś książąt Lubomirskich jest rzeczywiście w stylu greckim, jak to autor broszury napisał; brama bowiem jest w stylu jońskim, wnętrze kaplicy w stylu doryckim; obydwa style są przecież greckie, a więc kaplica ta jest w stylu greckim zrobiona.

Inne uwagi p. Tomkowicza są bezpodstawne i tendencyjnie przekręcone gdyż p. Tomkowicz nie chce widać w broszurze naszej wszystkiego dobrze zrozumieć. Czytający zaś broszurę naszą spokojnie, przekonają się po której stronie prawda i słuszność. Na tem dalszą dyskusyę o tym przedmiocie w dziennikach zamykamy, prosząc raz jeszcze p. Tomkowicza, aby uczynione nam powyżej przytoczone zarzuty w jak najkrótszym czasie publicznie odwołał.

Z poważaniem
O. Maryan Pavoni. Ś. Teol. Dr.
przeor OO. Dominikanów.

Kraków dnia 19 Maja 1887.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 1 Czerwca 1887.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	114 25	115 —
Marki niemieckie	62 —	62 75
20-frankówki za sztukę	10 06	10 14
Obligi: Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	104 25	105 50
4½% gal. pożyczka krajowa	95 —	96 25
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100 —	101 —
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	95 50	96 50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101 —	101 75
4½% " " "	98 50	99 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	93 —	94 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92 —	93 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	102 —	102 85
5% galic. Banku Hipot. bez premii	99 —	100 —
Losy:		
Miasta Krakowa	17 —	17 75
" Stanisławowa	29 50	31 —

Warszawa, 1 Czerwca 1887.

	płacą	żądają
Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 75	101 50
4% listy likwidacyjne	93 —	94 —

Telegramy:

Wiedeń, 1 Czerwca 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·40 Akcye kredytowe 282·50, Dukaty 5·92.

Berlin, 1 Czerwca 1887.

Guldeny austryackie 160·25, ruble 184·—.

Rozkład jazdy

pociągów osobowych.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa:** lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 6 m. m. 16 rano—osobowy godz. 10 m. 50 rano — pospieszny godz. 9 minut 30 wieczór — mięszany g. 11 m. 1 wieczór.

Do **Wieliczki:** mięszany godz. 11 m. 19 rano.

Do **Oświęcima:** godz. 6 m. 47 (także do **Warszawy**).

Do **Wiednia:** osobowy godz. 5 m. 59 rano— (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 7 m. 17 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 47 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m. 22 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 57 wieczór

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 11 rano — popieszny godz. 6 m. 52 rano — osobowy godz. 2 m. 37 po poł. — lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 8 m. 24 wieczór.

Z Wieliczki mięszany godz. 7 m. 39 wieczorem.

Przyjechali do Grand hotelu: hr. B. Tyszkiewicz z Litwy, hr. St. Fredro z Sądowej Wiszni, hr. St. Rembielińska z Warszawy, hr. G. Fredrowa z Sądowej Wiszni, J. Wolff z Warszawy, W. Bogusławski z Warszawy, L. Dietrich z Warszawy, J. Bathelt z Kazów, J. Cieśliński z Częstochowy, J. Mayerfeld z Sosnowic, J. Wieluch z Felbłonków, J. Gotz z Częstochowy, A. Werber z Bienka, A. Zagórski z Rzeszowa, A. Atılimka z Mycowca, T. Kownacki z Switarzowa, W. Czajkowski z Tarnopola, K. Mikolasch ze Lwowa, D. Siekora z Dąbrowy, W. Braunstein z Dąbrowy, Z. Grotowski z Królestwa Polskiego, H. Kohn z Ostrawy.

Przyjechali do hoteln Saskiego: hr. Jarosław Wiśniewski z Wiednia, hr. M. i K. Kwileccy z Oporowa, P. Bystry z Małoszyc, Ign. Odrowąż Pieniążek z Dębicy, L. Fudakowska i Marya Bielska z Lubelskiego, M. z Makomacska Przeździecka z Warszawy, S. Makomaski z Januszowic, M. Skibniewska z Podola, Dr. A. Nazarkiewicz z Rodola, O. K. de Bradzky z Grimma, K. Kollmann z Lipska, T. Jabłoński z Rzeszowa, J. Kozłowski z Deszna, F. Hallig z Frankfurtu, A. Birbacher z Wiednia, A. Brennwald z Paryża, J. Jasieński z Sadłowic, H. Herszowski z Warszawy.

Druk A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.